



Pilot zdalnego sterowania banalny, ale funkcjonalny.

Myryad został założony w 1995 roku przez kilka osób działających już wcześniej w branży audio. Jednak na początku XXI wieku o Myryadzie zrobiło się cicho. Dopiero wykupienie go przez grupę Armour Group dało impuls do dalszego działania.

Myryad Z240

Produkty firmy Myryad wyglądają szczególnie. Przednie ścianki były aluminiowe, o klasycznych proporcjach, a wyróżniały się dwa elementy – płaskie gałki oraz podcięcia dolnej ścianki, powtarzające element graficzny z loga. W nowej generacji urządzeń one zniknęły. Jest jednak jeden „myk” – dolna ścianka została zaokrąglona.

Poza tym to absolutna klasyka. Front wycięto z płyta aluminium o grubości 5 mm. Pośrodku umieszczono niewielką gałkę siły głosu. Miejsce, w którym obecnie znajduje się ślizgacz potencjometru – bo to klasyczny, obrotowy potencjometr – jest wskazywane cienkim frezem na froncie gałki; na prawo mamy gniazdo słuchawkowe typu mini-jack (3,5 mm), przycisk „Tape 1” oraz przycisk zmieniający pozostałe wejścia. Po między nimi umieszczono mikrodiody LED z nazwami wejść. Wydzielenie osobnego przycisku dla pętli magnetofonowej to praktyka znana ze wzmacniaczy sprzedawanych w latach 70. i 80. – dawno takiego rozwiązania nie widziałem, chyba że w Accuphase i Luxmanie. W zakresie elektrycznym nie ma to większego znaczenia, jedynie funkcjonalne – wejście z pętlą do nagrywania ma „pierwszeństwo” nad wszystkimi innymi, które zmieniamy, przyciskając kolejno jeden przycisk. Na prawo od gałki znajduje się guzik „stand-by” z dwukolorową mikrodiodą LED, świecąca na czerwono, kiedy urządzenie jest w trybie czuwania, i na biało, gdy jest gotowe do użycia.

Wzmacniacz ma niski profil, podobny do tych, jakie znamy np. z urządzeń Creeka i Audiolaba, dlatego tylna ścianka jest szczerlnie wypełniona. Od lewej strony mamy dwie pary wejść RCA – gramofonowe oraz „Aux”. Aktywne może być tylko jedno, wybierane małym przyciskiem obok. Dalej widać podwójny rząd wejść i wyjść RCA. Wejść liniowych jest pięć, z czego dwa to pętle do nagrywania. Na końcu widać wyjście z przedwzmacniacza opisane „Bi-amp”, bo może posłużyć do stworzenia systemu z dwoma wzmacniaczami stereo, ale może też wysłać sygnał do aktywnego subwoofera. Zaciski głośnikowe są pojedyncze i złożone. Obok mamy jeszcze parę gniazd RCA do komunikacji między produktami Myryada oraz gniazdo sieciowe IEC z mechanicznym wyłącznikiem.

Podczas podnoszenia wzmacniacza wyraźnie czujemy niesymetrycznie rozłożoną masę. Na lewo przeważa spory, dość ciężki transformator toroidalny z zalanym środkiem, wykonany przez firmę Toroid Ltd. Wychodzi z niego uzwojenie wtórne wspólne zarówno dla obydwu kanałów, jak i dla przedwzmacniacza i końcówki mocy. Zwykle dąży się do ich odseparowania, minimalizując w ten sposób zniekształcenia wynikające z modulacji. Ale np. francuska firma Atoll robi dokładnie tak samo jak Myryad, twierdząc, że zaletą takiego rozwiązania jest wspólne prowadzenie masy.

Układ elektryczny Z240 przypomina klasyczne, brytyjskie wzmacniacze. Można go przedstawić jako końcówkę mocy z pasywnym przedwzmacniaczem. Wejścia są przełączane w układzie scalonym JRC i widać przy nich wysokiej klasy, przewlekane oporniki

oraz kondensatory polipropylenowe Wima. Sygnał biegnie następnie do potencjometru przy przedniej ściance i tą samą taśmą komputerową wraca na płytkę. Potencjometr wygląda na dość tani, jest otwarty; spytałem o to ludzi z Myryada i otrzymałem następującą odpowiedź: „Potencjometr jest produkowany przez firmę Sanwei. To klasyczny potencjometr obrotowy stereo o średnicy 16 mm, poruszany silniczkiem, o oporności 20 kΩ i precyzyjnym śledzeniu obydwu kanałów (był to jeden z podstawowych wymogów)”.

Końcówkę mocy zmontowano za pomocą tranzystorów. Układy scalone obsługują tylko wspomniany przełącznik wejść, bufor wyjść do nagrywania oraz przedwzmacniacz gramofonowy. W sekcji wyjściowej pracują pojedyncze pary tranzystorów bipolarnych Toshiba 2SA1943 + 2SC5200, w klasie AB. Tranzystory przykręcono do średniej wielkości radiatora. Wzmocniony sygnał jest prowadzony do wyjść głośnikowych przyzwoitymi plecionkami ze srebrzonej miedzi. Szkoda tylko, że są wlutowane do płytki tuż przed gniazdami wyjściowymi, do której, niedaleko, wlutowano blaszki wyjść głośnikowych – czy nie można było tych elementów połączyć bezpośrednio?

W całym układzie widać ładne elementy bierne – precyzyjne oporniki oraz kondensatory Wima. Na małych płyteczkach, wpiętych pionowo do głównej płytki, umieszczono układ ochronny, mostek prostowniczy oraz polipropyleny Vishay umieszczone na wejściu końcówki mocy.

Pilot zdalnego sterowania jest plastikowy, ale wygodny.

ODSŁUCH

Do dzisiaj dziennikarze z UK podkreślają znaczenie środka pasma względem jego skrajów, argumentując to najczęściej umocowaniem w tym zakresie ludzkiego głosu. Każda odchyłka brzmienia wokalu lub instrumentów operujących w ich częstotliwościowym sąsiedztwie jest zatem odczuwalna i mniej tolerowana niż problemy ze skrajów. W tym rozumowaniu była jednak luka, a nawet więcej luk. Zaczęto się bowiem pytać o rytm, dynamikę, przestrzenność itp – również podstawy budowania wiarygodnych wydarzeń dźwiękowych, a zwłaszcza muzycznych. Powstają więc urządzenia bardziej nastawione na detaliczność niż na barwę. Też źle.

Dla tych, którzy pamiętają jeszcze pierwsze wzmacniacze Arcama, Cambridge Audio, Naima, Musical Fidelity, Z240 będzie dowodem na to, że „brytyjską szkołę” należało reformować, a nie likwidować. Wzmacniacz ten dodaje bowiem do mocnej średnicy dobrze rozbudowane skraje pasma i znakomitą scenę dźwiękową. Pięknie ukazuje głębię, zarówno w ramach danego instrumentu, jak i w ramach większych założeń. Rozbudowuje także perspektywę wszcz. Robi to jednak subtelnie, wążąc wszystko w odniesieniu do tego, co dzieje się na środku. Gdyby trochę podkreślić atak, to instrumenty byłyby jeszcze wyraźniejsze, jeszcze lepiej „widoczne”, ale jest dobrze.



Pozornie skromne urządzenie ma dużo przyłączy – oprócz wejść i wyjść liniowych, także wejście gramofonowe..

Dużą rolę w tak naturalnym i wiarygodnym obrazowaniu pełni bas. Jest on w testowanym wzmacniaczu wręcz doskonały, przynajmniej jak na przedział cenowy do 5000 zł. Zakres do ok. 500 Hz może wydawać się lekko podkreślony, ale nie prowadzi to do podbarwienia, lecz do wzmocnienia całości. W rezultacie mamy duże źródła pozorne. Instrumenty, głosy, nawet akustyka mają znaczny wolumen. Rozdzielczość nie jest tak dobra, żeby mówić o high-endzie, ale ponieważ dźwięk jest nadzwyczaj spójny, nie ma się wrażenia „mgiełki”, koca zarzuconego na dźwięk. Słychać najpierw większe plany, grupy, a dopiero w ich ramach mniejsze rzeczy.

Dopiero kiedy posłuchamy tak dobrego basu, zrozumiemy, skąd się bierze... dobry środek. Zyskują nawet wysokie tony. Blachy mają soczystość, ale nie są rozmyte. Nie mamy wprawdzie najdrobniejszego detalu z samego górnego skraju, ale „po prostu” podczas słuchania muzyki nie zwrócimy na to uwagi – tak mi się przynajmniej wydaje.

Z240

CENA: 3590 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RAFKO
www.rafko.com

WYKONANIE

Rasowy wzmacniacz tranzystorowy wedle brytyjskiego wzoru.

FUNKCJONALNOŚĆ

Bardzo dobra, choć jeszcze bez DAC-a. Są nawet wyjścia do bi-ampingu i nagrywania, a także wyjście słuchawkowe – z ładnym dźwiękiem.

PARAMETRY

Dobre i bardzo dobre. Żadnych wpadek.

BRZMIENIE

Soczyste, dynamiczne, z dziarskim basem, dużymi pozornymi źródłami i obszerną sceną.

To spełniony sen o brytyjskim brzmieniu, wolnym od jego spotykanych niegdyś wad. Bez memłania, podbarwienia i poświęcania dynamiki.

— R E K L A M A —

Laboratorium Myriad Z240

Producent określił potencjał wzmacniacza na skromne 50 W przy 8 omach, ale w rzeczywistości urządzenie ma ich znacznie więcej, bo 72 W, natomiast w trybie dwukanałowym moc wynosi 2 x 63 W. Myriad radzi sobie bez problemów z obciążeniami 4-omowymi, generując 121 W w jednym i 2 x 102 W w dwóch kanałach, i w końcu okazuje się najmocniejszym wzmacniaczem tego testu, chociaż przecież w skali bezwzględnej nie jest mocarzem...

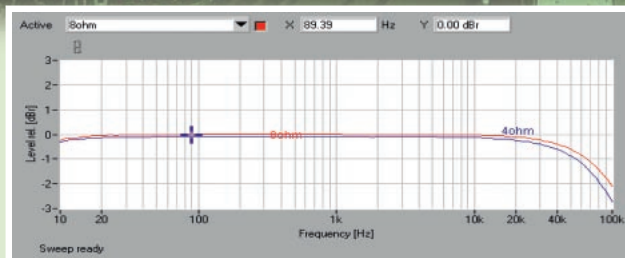
Czułość jest minimalnie niższa od standardu, a wynosi 0,27 V. Wzmacniacz ma niski poziom szumów -87 dB, dynamika wynosi 106 dB – to ponownie lepszy wynik od tego, który zapowiadał sam producent (102 dB), i zdecydowanie najlepszy w tej grupie.

Pasmo przenoszenia (rys.1) wygląda wybornie w zakresie niskich częstotliwości (-0,2 dB przy 10 Hz), delikatny spadek rozpoczyna się powyżej 20 kHz, ale przy częstotliwości 100 kHz wynosi tylko -2 dB dla 8 omów i -2,5 dB dla 4 omów.

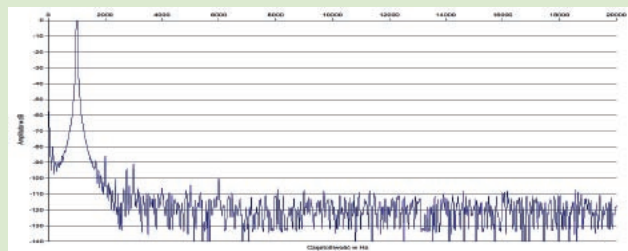
Jedyną wartą odnotowania harmoniczną w spektrum z rys. 2. jest druga, jej poziom to jednak bardzo niskie -87 dB, dalej wykres jest już bardzo czysty.

Znakomitą kondycję wzmacniacza potwierdza ostatecznie wykres z rys. 3. Poziom THD+N jest niższy od 0,1 % już dla mocy ok. 0,6 W przy 8 omach i 1 W przy 4 omach i regularnie maleje – jak przystało na dobrą konstrukcję tranzystorową – aż do obszarów przesterowania.

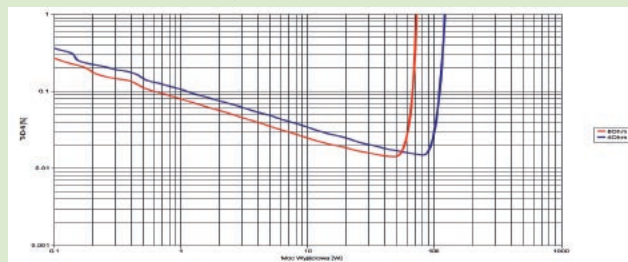
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[Ω]		
8	72	63
4	121	102
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,27
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		87
Dynamika [dB]		106
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		73



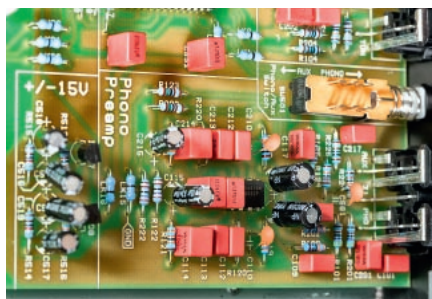
Rys. 1 Pasmo przenoszenia



Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne



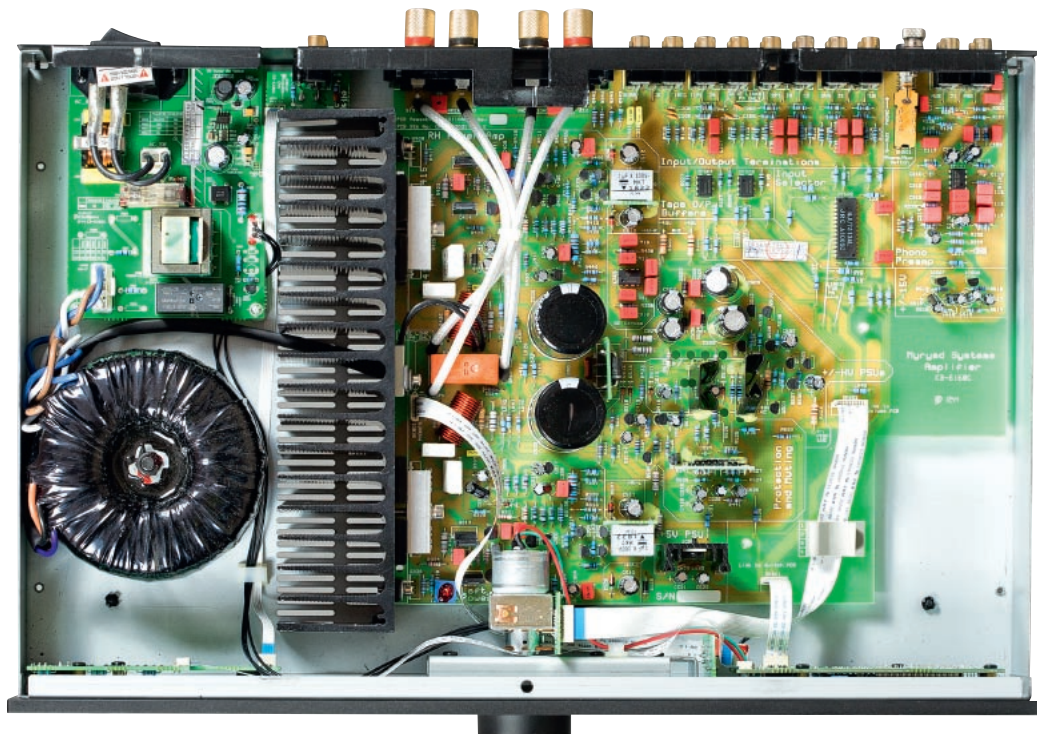
Rys. 3 Moc



Przedwzmacniacz gramofonowy zbudowano wokół pojedynczego wzmacniacza operacyjnego. Obok niego widać jednak ładne kondensatory polipropylenowe i precyzyjne oporniki w układzie korekcji krzywej RIAA.



W każdym kanale końcówki mocy pracuje para tranzystorów Toshiba.



Układ przypomina to, co znamy z klasycznych brytyjskich urządzeń; zasilacz został oddzielony od elektroniki radiatorem.